Joasz

Letni wojownik

> Bo wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat, a zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasz – 1 Jan. 5:4.

Jezus wielokrotnie wspominał swym naśladowcom, jak wielką siłę ma głęboka wiara. Ten rodzaj wiary towarzyszył świętym aż do naszych czasów. Przykłady takiej wiary znaleźć możemy w życiorysach świętych mężów Bożych, opisanych w niemal każdej księdze Starego Testamentu. Jednakże jak dowodzi tego niniejszy numer czasopisma „The Herald”, równie obszerna część Pisma Świętego zawiera pouczenia płynące z życia tych, którzy wykazali brak wiary. Świadectwo to zaczyna się od Ezawa, któremu nie zależało na obietnicach Stworzyciela, obejmuje historię króla Saula, który wielokrotnie ignorował jasne wskazówki Pana, próbując zrealizować Boży zamiar na własny sposób. Doświadczenia Joasza, króla izraelskiego, to opis fatalnego w skutkach błędu.

Nie trzeba nikomu udowadniać, że wrogowie starożytnego Izraela i nieprzyjaciele patriarchów uosabiają obecnych nieprzyjaciół ludu Bożego, takich jak świat, ciało i Szatan. Dlatego właśnie Stary Testament jest tak nieocenionym źródłem pomocy dla naśladowców Chrystusa w czasach Wieku Ewangelii. Król Joasz, zdając sobie sprawę z potrzeby Bożej pomocy, udał się do proroka Elizeusza, który okazał się być większym nawet od swego poprzednika, Eliasza. Joasz wiedział, że Elizeusz otrzymał dwie części ducha Eliasza, ponieważ zwrócił się do niego słowami, jakie sam Elizeusz skierował do Eliasza:

> „Ojcze mój, ojcze mój, rydwanie Izraela i konnico jego!” (2 Król. 13:14, por. 2 Król. 2:12).

Na czym zatem polegał błąd Joasza? Wspomina o tym następujący zapis: „Gdy Elizeusz zapadł na chorobę, na którą miał umrzeć, udał się do niego Joasz, król izraelski, (…). Wtedy rzekł do niego Elizeusz: Przynieś łuk i strzały! I przyniósł do niego łuk i strzały. A potem rzekł do króla izraelskiego: Połóż swoją rękę na łuku! Położył więc swoją rękę. A wtedy Elizeusz złożył swoje ręce na rękach króla, potem rzekł: Otwórz okno na wschód. A gdy otworzył, rzekł Elizeusz: Strzelaj! I wystrzelił. A ten rzekł: strzała zwycięstwa od Pana i strzała zwycięstwa nad Aramem. Pobijesz Aramejczyków pod Afek doszczętnie. Następnie rzekł: Zabierz strzały! A gdy zabrał, rzekł do króla izraelskiego: Uderz nimi o ziemię! I uderzył trzy razy, a potem przestał. Wtedy rozgniewał się mąż Boży na niego i rzekł: Należało pięć albo sześć razy uderzyć, wtedy byś pobił Aramejczyków doszczętnie, lecz teraz tylko trzy razy pobijesz Aramejczyków. Potem Elizeusz umarł i pochowano go” (2 Król. 13:14-20).

Historia ta jest pełna treści, mimo krótkiego opisu. Król Joasz był winny grzechu, który prześladuje Izrael aż do dnia dzisiejszego. Oceniał on Pana według ziemskiego punktu widzenia, a nie za pomocą wzroku wiary. Strzały Pana „są ostre – ludy poddają się tobie – trafiają w serce wrogów króla” (Ps. 45:6); jednakże oczy króla były skupione nie na obietnicy, ale na umierającym proroku, który był zbyt słaby, aby zgodnie ze swym zwyczajem dać właściwy znak. Dotyk ręki Elizaeusza miał przypieczętować ten znak, ale Joasz czuł jedynie chłodną dłoń umierającego człowieka. Co powinien był on uczynić, zamiast wykonania instrukcji proroka, a następnie opuszczenia pokoju? Sprawa została zamknięta, a znak był dobry: Joasz trzykrotnie pokonał armię syryjską, ale z uwagi na brak wiary w słowo proroka, zawiódł wtedy, kiedy mógł „pobić Aramejczyków doszczętnie”.

Musimy zrozumieć podstawową przyczynę, która legła u podstaw błędu Joasza: ponieważ król dokonywał ocen według ziemskiego sposobu rozumowania i patrzenia, popadł w błąd polegający na pomyleniu środków do osiągnięcia celu z samą rzeczywistością. Widział słabość posłańca i nie doceniał mocy Bożej. Nie dostrzegał on tego, że strzały które trzymał w ręce przedstawiały w istocie Słowo Boże i stanowiły obietnicę Boskiego zwycięstwa. Gdyby w to wierzył, uchwycił by je obiema rękami i energicznie uderzał nimi w ziemię tak długo, jak tego by wymagał Boży zamiar. Moc Boże nie spoczywała w samym proroku, ale w Słowie, o czym przypominają nam ostatnie słowa tej historii:

> „Zdarzyło się, że gdy chowano jakiegoś człowieka, zauważono, że właśnie nadciąga oddział najezdniczy. Rzucono wtedy tego człowieka do grobu Elizeusza. A gdy ten człowiek dotknął zwłok Elizeusza, odzyskał życie i wstał o własnych siłach” (2 Król. 13:21).

Oczywiście, ktoś mógłby powiedzieć, że gdy tylko ciało dotknęło kości proroka, moc wyszła z nich i ożywiła umarłego. Wniosek taki sprowadza się jednak do starego błędu, a co gorsza, uniemożliwia dostrzeżenie głębszej nauki. Lekcja ta wiąże się z podwójną miarą ducha

i zachowana została przez te wszystkie lata dla błogosławienia świętych tego wieku (Rzym. 15:4).

Elizeusz otrzymał podwójna miarę ducha danego prorokowi Eliaszowi, w związku z czym dokonał dwa razy więcej cudów niż jego poprzednik (osiem cudów dokonał Eliasz, szesnaście Elizeusz). Eliasz i Elizeusz przywrócili do życia po jednym człowieku, po czym następuje wspomniany wyżej opis przywrócenia do życia drugiego człowieka, co ponownie zwraca naszą uwagę na sprawę „podwójnej miary”.

Jeżeli mamy nauczyć się czegokolwiek z błędu króla Joasza, musimy zwrócić uwagę na strzały Pana, czyli na słowa naszego drogiego Mistrza. Pominąwszy pomocne lekcje jakie możemy wyciągnąć z przeniesienia doświadczeń Eliasza i Elizeusza na domowników wiary, faktem jest, że w obecność Pana jest czymś więcej niż obecność Elizeusza. Jako „pierworodny z umarłych” (Kol. 1:18) Jezus jest prawdziwym dziedzicem podwójnej części, nie tylko mocy niebieskiej, ale nieskończonej mocy tego, który narodził się jako Nowe Stworzenie.

Nauka dla nas

W czasie dnia Pięćdziesiątnicy, apostoł Piotr zaczął strzelać strzałami Słowa: „Gdy według powziętego z góry Bożego postanowienia i planu został wydany, tego wyście rękami bezbożnych ukrzyżowali i zabili; (...). A gdy to usłyszeli, byli poruszeni do głębi i rzekli do Piotra i pozostałych apostołów: Co znamy czynić, mężowie bracia?” (Dz. Ap. 2:23,37). Strzały Pana były tak ostre (Ps. 45:6), że tego samego dnia trzy tysiące osób nawróciło sie na drogę Pańską (Dz. Ap. 2:41).

Wkrótce walka obecnego wieku wejdzie w swoją kulminacyjną fazę. Być może, obecne pokolenie zapieczętuje zwycięstwo. Przed nami nada stoją wrogowie: świat, ciało i szatan. Musimy mocno uchwycić nasze strzały i uderzyć nimi z pełną mocą.

Po pierwsze: „I o cokolwiek prosić będziecie w imieniu moim, to uczynię, aby Ojciec był uwielbiony w Synu” (Jan. 14:13).

Po drugie: „Jeśli o co prosić będziecie w imieniu moim, spełnię to” (Jan. 14:14).

Po trzecie: „Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały, by to, o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, dał wam” (Jan. 15:16).

Czy zatrzymamy się w tym miejscu, gdy podwójna miara ducha leży w zasięgu ręki?

Oczywiście, że nie. Po czwarte: „A w owym dniu o nic mnie pytać nie będziecie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: O cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, da wam” (Jan. 16:23).

Po piąte: „Dotąd o nic nie prosiliście w imieniu moim; proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna” (Jan. 16:24).

Po szóste: „Owego dnia w imieniu moim prosić będziecie, a nie mówię wam, że Ja prosić będę Ojca za was; albowiem sam Ojciec miłuje was, dlatego że wyście mnie umiłowali i uwierzyli, że Ja od Boga wyszedłem” (Jan. 16:26-27).

Czy i teraz mamy przestać? Nie, ponieważ „w tym wszystkim zwyciężamy przez tego, który nas umiłował” (Rzym. 8:37).

Binns Fred